


# Łabędzie

Wędrówki po lesie potrafią dostarczyć nam wspaniałych przeżyć, szczególnie kiedy wychodzimy z domu o świcie, z aparatem fotograficznym na szyi. Gdy ubrany w gumowe spodnie brnąłem przez rozlewiska Sulejowskiego Parku Krajobrazowego, trudno było mi uwierzyć, że tak blisko cywilizacji można spotkać tak wiele gatunków ptaków. Gniazdują tu: Łabędź niemy, łyska, perkozy - zausznik dwuczuby i rdzawoszyi, i perkozek, także kaczki - krzyżówka, czernica, głowienka. Nad głową rwetes podnoszą mewy i rybitwy, jeszcze wyżej krąży piękny drapieżnik - Błotniak stawowy. W okresie przelotów można spotkać czaple i kormorany.

Przygotowując się do zdjęć, obserwowałem gniazda, które interesowały mnie najbardziej. W kolonii mew w  większości z nich były już jaja. Moim celem było tym razem gniazdo łabędzi, miałem więc je na oku od kilku dni. Pomimo wysokich trzciny, przez które się przedzierałem, ptaki dostrzegły mnie już z daleka. Łabędzie pilnujące jaj nie boją się człowieka, wręcz przeciwnie - potrafią zaatakować, gdy się podejdziesz zbyt blisko. Samiec wypływa wtedy przed gniazdo i rozkłada skrzydła, przyjmując postawę odstraszącą. Jest to znak, że należy się wycofać. Podczas zbliżania się do gniazd ptaków nie możemy zbyt ingerować, bo zbyt wystraszone mogą opuścić lęg. Najlepiej fotografować je z szalasu, do którego się wcześniej przyzwyczyły. Gdy dwa tygodnie później odwiedziłem łabędzie, wylęła się już czwórka wspaniałych piskląt, które uwieczniłem na fotografii.

Niestety spokój tych okolic zakłócają turyści i wędkarze wjeżdżający nad samą wodę samochodami, pływający pontonami po rozlewiskach, palący ogniska na brzegach. Niektórzy z nich zniszczyli nawet gniazda, o czym świadczyły poplątane żyłki leżące na nich. Trudno uwierzyć, że tak bogaty w ptactwo teren nie jest objęty ochroną. Niedługo może być już za późno.

**Sebastian Sołtyszewski**

*Rozlewiska w Bronisławowie to obiekt sztuczny, powstały na początku lat siedemdziesiątych, kiedy na Pilicy zbudowano zbiornik wody pitnej dla Łodzi. Podsiąkająca z niego woda utworzyła płytkie zbiorniki, które upodobało sobie do gniazdowania ptactwo wodne. Wiosną setki skrzydlatych par wychowuje tu pisklęta. Niestety to malownicze miejsce na odludziu ukochali także wędkarze - i to raczej z tych bardziej rozrywkowych i wygodnych, dla których zostawienie samochodu na parkingu i przejście spacerkiem kilku kilometrów jest zachowaniem absurdalnym. Jadą więc, forsując metalowe blokady leśników i zapory z gałęzi układane przez zdenerwowanych skalą tego zjawiska mieszkańców. Potem brną przez piachy, czasem pchając swój wehikuł. Zdarzały się też przypadki wjechania w samą wodę i utonięcia (!). Ci, którzy żywi docierają na brzeg, wyciągają pontony, rozpalają ogniska i głośną biesiadą umilają sobie czas oczekiwania na rybę. Wszelkie próby odstraszenia miłośników tego rodzaju kontaktu z przyrodą spęły na niczym. Projekt objęcia tego terenu ochroną też nie doczekał się realizacji. Póki co teren ten figuruje na naszej Mapie Dzikiej Polski jako obiekt cenny, zagrożony, a jedynymi obrońcami pozostają lokalni strażnicy i przyrodnicy - tacy jak Sebastian.*

**Redakcja**